Rok 5. Kalisz dnia 9 (21) Kwietnia 1874 r. № 31.

KALENDARZ
Dziś św. Anzelma Biskupa.
D. 22 „ Sotera i Kaja
„ 23 „ Wojciecha Biskupa

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 21 Kwietnia 1874 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła . . .	5	8

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś .

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

USTAWA O OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.
(Najwyżej zatwierdzona 1 stycznia 1874 r.)

—

(*Ciąg dwudziesty pierwszy*).

—

180. Ochotnicy po zdaniu ustanowionych egzaminów, w razie opinji bliższej zwierzchności, awansują się: 1) na podoficerów— po wysłużeniu w stopniu szeregowca: przez ochotników, należących według art. 173, do pierwszej kategorji — dwóch miesięcy; należących do drugiej kategorji— czterech miesięcy; należących do trzeciej kategorji — jednego roku; 1) na oficerów, po wysłużeniu w niższym stopniu: przez ochotników pierwszej kategorji — trzech miesięcy, drugiej kategorji sześciu miesięcy, trzeciej kategorji—trzech lat. Dla awansowania na oficera wymaga się oprócz tego, przesłużenie w wojsku przez wszystkich w ogóle ochotników, nie wyłączając i osób pierwszej kategorji, przynajmniej jednego zebrania obozowego.

181. Oficerom z ochotników, należących według art. 173 do trzeciej kategorji, to jest tym, którzy zdali egzamin według oddzielnego programatu (art. 173 p. 3), nadają się połączone z stopniem oficerskim prawa pod względem stanu i służby cywilnej, dopiero po przesłużeniu w stopniu oficera co najmniej trzech lat w szeregach wojsk.

182. Ochotnicy mogą być uwalniani na urlop do czterech miesięcy. Czas przebyty na urlopie, wyłącza się tak z terminu służby czynnej, jak i z terminów ustanowionych do awansowania na podoficerów i oficerów.

183. Wychowańcy klass specjalnych korpusu paziów Jego Cesarskiej Mości i szkół wojskowych: pieszych; Mikołajewskiej kawalerji, Mikołajewskiej inżynierji, Mikołajewskiej artylerji i Wojskowo-Topograficznej, pod względem wykonywania przez nich obowiązku służby wojskowej, uważają się za ochotników, i pod względem ich rachuby przestrzega się przepis zawarty w art. 103. Wychowańcom tych zakładów naukowych, wypuszczonych do służby tak w stopniu oficerów, jak i w niższych stopniach, zalicza się do ogólnego terminu służby czas nauki w pomienionych szkołach wojskowych, i w klasach specjalnych korpusu paziów; w służbie zaś czynnej obowiązani są przebyć po półtora roku za każdy rok szkolny przebyty w szkole. Termina służby obliczają się: ogólny — od 1-go dnia miesiąca, następującego po wstąpieniu do zakładu naukowego, a służby rzeczywistej — od 1-go dnia miesiąca następującego po wypuszczeniu z zakładu naukowego.

184. Wychowańcy pomienionych w poprzednim 183 artykule zakładów naukowych, wypuszczeui przed ukończeniem całkowitego kursu, obowiązani są przebyć w służbie rzeczywistej także po półtora roku za każdy rok szkolny, w ciągu którego znajdowali się w zakładzie. Na oficerów awansują się w każdym razie nie wcześniej, jak po wysłużeniu jednego roku we froncie.

185. Osobom, które otrzymały wychowanie kosztem skarbu w zakładach naukowych wydziału cywilnego, nie zabrania się służby wojskowej w charakterze ochotników. W każdym razie odbywają oni obowiązkową dla nich służbę cywilną dopiero po wysłużeniu przez nich ustanowionych przez niniejszą ustawę terminów służby czynnej w wojskach.

(D. c. n.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dość dziwny co do treści, w prostacki, co do formy sposób, zaczepia nas ostatni „Kurjer Lubelski," który opierając się na zamieszczonem w numerze 25 Kaliszanina uniewinnieniu p. Zaremby, i przytoczonej przezeń kwocie rs. 30 jakoby stanowiącej cały dochód na zapowiedzianego Otella, wywodzi stąd wniosek, że *wszystko*, co tylko pisaliśmy o powodzeniu p. Trapszy w Kaliszu, było „reklamą i *przechwałką*, zapewne w celu wzmocnienia jego reputacji."

Gdyby Kurjer Lubelski istniejący już rok dziewiąty (jak o tem w każdym numerze na czele w ozdobnych *ramkach* podaje wiadomość) zdołał był do tego czasu wyrobić w sobie pojęcie o tem, co to jest godność pisma, i o tem, że własne poszanowanie opiera się na poszanowaniu drugich, nie byłby bryzgnął na nas błotem podobnem do tego, jakie w skutek najobrzydliwszej, dzień cały trwającej niepogody, było jedynym i wyłącznym powodem tego wyjątkowego w ciągu dnia stanu kassy teatralnej, która wszakże wieczorem, mimo nieustannego śniegu z deszczem i roztopów, obficie zapełniać się poczęła.

— W dniu wczorajszym odbył się w Kaliszu jarmark zwany „przed Ś-tym Markiem."

— Jak druga połowa marca zamieniła się w r. b. na kwiecień, tak druga połowa kwietnia odznacza się wybrykami marcowemi. W jednej godzinie przesuwają się chmury czarne lub szare, po których w kilkanaście minut wiosenne słońce przyświeca; deszcz ulewny albo drobny, grad i gradzik, jedne po drugich następują.

— Nie tylko na pomniejszych i pryncypalnych ulicach, ale nawet w rynku widzieć można z dawna tu praktykowaną niewłaściwość pewną, jaką przecież usunąć by wypadało. Choć nie wszyscy, to wielu właścicieli handlów żelaznych każe *na ulice* wynosić sztaby i te rozkuwać i rozłamywać. Czynność tę powinni oni załatwiać po swoich podwórzach, nigdy zaś w miejscach publicznych, bo to prócz niestosownego na nich widoku kuźni, prócz tamowania przejść, prócz wystawiania przechodniów na ciosy młota lub uderzenia sztab i kawałów żelaza (zwłaszcza w dni targowe i jarmarczne), naraża jeszcze na słuchanie denerwującego łoskotu hamerniowego, a wygodzie publicznej przynosi szkodę przez rujnowanie bruków. Sądzimy przeto, iż operacja ta z ulic stanowczo usuniętą będzie.

— W niedługim czasie mają być położone trotoary granitowe na ulicy Złotej, przez co ulica ta dotąd tak zaśmiecona i błotnista, znakomicie zyska na porządku.

— P. Trapszo, który przez tyle osób zachęcany był do pozostania w Kaliszu, obecnie żałuje zapewne, że tak wcześnie opuścił nasze miasto. Dowiadujsmy się bowiem, że w Łodzi nieszczególnie mu się powodziło, a i w Łomży, gdzie teraz przebywa, aczkolwiek sympatycznego z towarzystwem swem doznał przyjęcia, również niezbyt świetnem cieszy się powodzeniem. Prawdopodobnie dopiero pobyt w Warszawie w ciągu lata wynagrodzi mu straty jakie poniesie w dwóch wyżej wspomnionych miastach.

— W mieście naszem jest kilkanaście mostów na rzece; mówiąc zaś o nich potrzeba używać określeń, jak np. most prowadzący z.... do...., albo most przy takim to domu lub fabryce. Czyżby więc niemożna, dla dogodności publicznej, mosty takowe ponumerować, lub dać im nazwiska, tak jak to ma miejsce w wielu miastach zagranicą?

— Ponieważ bulwar rzeczny od folusza do mostu kamiennego w części jest ocembrowany, przeto dla wzmocnienia tej części brzegów, które wyłożonemi nie będą, wypadałoby posadzić na nich gęste wierzby lub inne drzewa szeroko rozrzucające korzenie, które plącząc się z sobą, dałyby bulwarom trwałość wyższą może niż kamień. Zyskałoby na tem i upiększenie miasta. Ponieważ obecna pora właściwą jest potemu, przeto rzucamy powyższą myśl, podzielaną i przez innych.

— Rzeźnicy tutejsi: Józef Topór i Gierszon Berke, zdołali nabyć z dóbr Zbiersk 25 wyborowych wołów opasów, płacąc za sztukę po rs. 130. Mówiemy *zdołali*; w obec bowiem konkurencji rzeźników pruskich, sprzedających mięso w niedalekim Ostrowie po 6 sr. gr. (złp. 1 gr. 6) za funt, podobne kupno rzadko kiedy udać się może.

Mięso z wspomnionych opasów sprzedawać się będzie w jatce Nr. 21, i obecnie, przez jakiś czas przynajmniej, mieszkańcy tutejsi nie będą mogli narzekać na zły onego gatunek.

— W sobotę, w suterynie domu p. Wołoszyńskiego pokazał się ogień, który jednak bezzwłocznie ugaszonym został.

— W dniu 17 kwietnia r. b., Michalina **Czajkowska,** w wieku lat 73, przeniosła się do wieczności.

— (*Art. nad.*) — Pan Adam Chodyński w życiorysie ks. Stefana Damalewicza naznacza datę śmierci tego kapłana na dzień 10 czerwca 1673 r. w Trzemesznie, i w dopisku tak mówi:

„Tę datę zgonu Damalewicza podaje kronika „kanoników laterańskich w Trzemesznie, jest ona „zatem najpewniejszą. Mylne przeto są daty, ja„kie wskazali w tej mierze F. M. Sobieszczański „(Enc. Powsz. T. VI. str. 695), Łukaszewicz (Liter. „wyd. z r. 1866 str. 357) i inni, którzy śmierć „tego historyka oznaczyli na rok 1664 w Kaliszu. „Powodem do tego błędu było złe zrozumienie „słów Janockiego (Janociana III p. 90), który „z rękopismu „Historji Kollegjaty Łaskiej," jaki „znajdował się niegdyś w bibljotece Załuskich, „wypisał o Damalewiczu te słowa: „*circa annum* „*1664 demortui*," nie zwrócono uwagi na *circa an*„*num* (około roku) i ztąd rok 1664 przyjęto za „datę pewną."

Nic słuszniejszego nad te wyrazy, i inny dowód przypadkiem odszukany w zupełności potwierdza prawdziwość słów pana Chodyńskiego.

Przy kościele Ś. Mikołaja w Kaliszu, którego kiedyś proboszczem był ks. Damalewicz, istnieje bractwo Św. Trójcy. Zaprowadzenie tej archikonfraternji poprzedziło wiele czasów przed zarządem ks. Damalewicza, lecz zdaje się, że wskutek obojętności i nieładu za poprzedników ks. Damalewicza, bractwo to prawie zupełnie upadło, i nie miało dowodów autentycznych swego zgromadzenia legalnego. Ks. Damalewicz znany ze swej nauki, jako człowiek porządku, troskał się, aby i pod tym względem wprowadzić ład. W tym celu jeszcze za rządów ks. Zübera, wyjednał odpowiednie bulle u Stolicy Apostolskiej i nanowo stosownie do przepisów kanonicznych wskrzesił to bractwo. Wdzięczne miasto Kalisz, które było świadkiem gorliwości tego kapłana, a w szczególności wspomnione bractwo, gdy śmierć niejako zapomnianego ks. Damalewicza nastąpiła na wygnaniu w Trzemesznie, zanotowało w swoich księgach brackich ten smutny wypadek.

Oto słowa ich:

„Roku Pańskiego 1673 Stefan Damalewicz S. T. D. kościoła Ś. Mikołaja i klasztoru, niegdyś proboszcz, tej konfraternji z fundamentów w Kaliszu odnowiciel, dla otrzymania tego dobrodziejstwa z Rzymu u Stolicy Apostolskiej silny współpracownik, w Trzemesznie w klasztorze Kanoników regularnych umarł i w tymże kościele pochowan, tu zaś w Kaliszu niech żyje, przy Ołtarzu Bożym pamięć jego niech nie będzie zapomnieniem pochowana, z powodu pobożnej jego troskliwości o dusze zmarłych." *Ks. P.*

— *(Nad.)* — W doniesieniu o wykończających się drzwiczkach do ciborium przy kaplicy Ś-go Józefa, Szanowna Redakcja pomyliła się podając 255 rs., *zamiast 255 fr.* (franków) czyli 75 rs. zebranych, i przesłanych jako pierwszy zadatek poecie rzeźbiarzowi—o sprawdzenie czego, odsyłamy ciekawych do spisu ogłoszonego w swoim czasie w „Kaliszaninie." Drzwiczki te, za jakie ofiarowano artyście we Florencji 15000 fr., czyli ich obraz, przedstawia Zbawiciela łamiącego chleb między dwoma uczniami, jako ornamenta we frontonie Opatrzność, a na gzymsach cherubiny, pod gzymsem dwa anioły unoszące wiązankę z winogradu i kłosów; w narożnikach na dole dwóch klęczących aniołów ze zwojami pisma, które rozdziela dzban i chleb; jeden z uczniów siedzi na sieciach przy stole i zadziwiony słucha słów stojącego Zbawiciela, a drugi zdaje się go poznawać i porusza się jakby do powstania przed nim;—na stole kielich, a dalej widać drzwi gospody otwarte.

Mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność oceniając dzieło mające stanowić ważną ozdobę Świątyni miejscowej, zgromadzi składkę jeśli już niewyrównającą ocenie florenckiej, to przynajmniej dającą miarę i naszego uznania.... ***

Korespondencja Kaliszanina.

St.-Louis w Stanach Zjednocz. Ameryki; dnia 31 marca 1874 r.

Jak mieszkającym przed miedzą zdaje się często, że lepiej za miedzą, tak więcej jeszcze ludziom rozdzielonym oceanami, roi się, że tam lepiej, gdzie ich niema. Europa ma o Ameryce złe wyobrażenie; prawda, że pierwsza, jakkolwiek jest starym lądem historycznym, nie może się w wielu względach mierzyć z drugą, jednakże i tu bywa niemało *ale.* Jak każda krańcowość w swych wyobrażeniach o czemś—błądzi, tak błądzą i ci, którym się zdaje, że dość jest popłynąć do Ameryki, aby wyładować kieszenie złotem i posiąść miljony dolarów. Ułudy te zwiększone pryzmatem olbrzymiej przestrzeni, wyładowują rok rocznie krocie tysięcy synów i cór starego świata na brzegi amerykańskie. Większość, jeżeli już nie wszyscy, porzucają byt i chleb pewny, dla bytu i zarobku od kaprysów losu zawisłego. Usłużni handlarze białych niewolników, ajenci do przewozu wychodźców europejskich, ludzie niegodziwi, ludzie bez sumienia, czci i wiary, tumanią nieszczęśliwych i z własnych rodzinnych siedzib, wywłóczą za ocean ubogą ludność Europy, której własne ojczyzny, pewniejszy niż tutaj, kawałek chleba dać mogą. Ten wylew nie czyniąc ulgi w przeludnieniu, jak wyrządza wielką szkodę krajom opuszczanym, tak niewiele z przypływu tego przynosi korzyści ziemiom zaatlantyckim. Najlepiej powtarzam, najlepiej u siebie; chłód, niedostatek, kłopoty od życia nieodłączne, łatwiej i lżej znosić między swoimi, niż w obczyźnie, w której interes materjalny, gonitwa za majątkiem, pierwszą odgrywają rolę. Wiem ja to dobrze z własnego doświadczenia. Po niezliczonych trudach, prawdziwie krwawych znojach, po pracy bez wytchnienia, uciułałem kilka tysięcy dolarów i założyłem aptekę najprzód w Mexyku, później w Chicago, a lat temu kilka w St. Louis. Apteki nie są tu pod taką kontrollą jak w Europie; tego braku nadzoru nad niemi, chwalić nie można, bo również dla kupującego i dla chorego niema żadnej, każdy preparuje jak mu się podoba, sprzedaje co chce, nie wyłączając trucizn, i wtenczas tylko jest odpowiedzialnym, jeśli przez złą wolę i zamiar pozbawi kogo życia. Co jednak przyjdzie zmarłemu z takiej satysfakcji? Amerykańskie przesilenie finansowe, jak wszystkim, tak i mnie, dało się w znaki. Straciłem wiele z uciułanego funduszu, a zarobek i interessa tak się pogorszyły, że znowu myślę się przerzucić do innego zawodu, mianowicie do chodowania owiec, co jeszcze pewne i niemałe przynosi korzyści. Ale i w tym projekcie sęków nie mało; idzie bowiem o fundusz, o miejsce, o wspólkę i o powodzenie—co wszystko razem zebrane, daje dla biedaka summę w słowach: „Co począć, co robić?" Klęska pieniężna tak wreszcie oddziałała, że tysiące robotników i rzemieślników nie ma zajęcia, nie ma chleba; z tego awantur, zawichrzeń, samobójstw i nędzy niemało. Kiedy przeto w takich Stanach Zjednoczonych, przy najwyżej może na świecie rozwiniętym przemyśle, rzemieślnik nie ma bytu i z głodu umiera, cóż powiedzieć o obcych przybyszach, nieznających języka angielskiego, nieświadomych stosunków, biednych, ginących w massie różnorodnych wychodźców i krajowców, a co gorsza nie posiadających żadnego rzemiosła, które jedno tylko daje jeszcze jakieś widoki bytu! Doktór filozofji, prawa a nawet medycyny, jeśli nie ma zasobów i choć drachmy szczęścia, tak dobrze jak najprostszy wyrobnik, (a nawet i prędzej niż ten) zamrzeć może z głodu, stanąwszy na ziemi amerykańskiej. Pewien polski stolarz, człowiek w zawodzie swoim biegły, pracuje jako zwykły robotnik w mojej aptece, aby przy stagnacji dzisiejszej i nieznajomości języka, w ostatnią nie popaść biedę. W własnym kraju nie zbywało mu nigdy na pracy i na dostatnim zarobku, bo będąc pilnym i zdolnym rzemieślnikiem, pobierał w Warszawie miesięcznie, jako czeladnik, od 50 do 60 rs. Tu następuje już przeludnienie w rzemiosłach, gdyż przy konkurencji, niepojętej u nas rywalizacji, nieznanych, a najczelniejszych reklamach, przy wysilaniu się i istotnie bardzo wysoko posuniętym rozwoju rzemiosł, trzeba być artystą w swoim rodzaju i mieć szczyptę szczęścia, aby jako przybylec, dobić się bytu i zapewnienia sobie losu. Zarabia się wprawdzie wiele, ale cóż z tego, kiedy się wydaje tyle! Pieniądz—to tu oś główna; daje on taki zbytek wolności dla jednych, że sprowadza niewolę dla drugich; wiadomo to bowiem, nawet z dawnych naszych dziejów, że „owa złota szlachecka wolność," jako szczyt swawoli, była źródłem nieposzanowania Władzy i prawą, a zarazem „żelaznemi kajdanami" dla innych stanów. Umie też pieniądz przebijać te pajęczyny, w których więźnie mucha. Dygnitarz, który okradł skarb na parę miljonów dolarów, idzie na kilka lat więzienia a mały złodziej, który sobie przywłaszczył cudze palto, śmiercią nabytek przypłaca. Kilka tygodni temu, złodziej schwytany przez policjanta w jakimś sklepiku, został natychmiast przez tegoż policemana z rewolweru zabity. Była więc odrazu inkwizycja, sąd i wykonanie wyroku. Inne różności zostawiając do dalszego czasu, żegnam Was, przesyłając pocałunek z po za trzech tysięcy mil drogi. O.

Różne wiadomości.

—

— Jeden z korespondentów dziennikarskich, który uczestniczył w manifestacjach w Chislehurście z powodu dojścia do pełnoletności młodego Napoleona, tak opisuje główne osoby tej komedji: Cesarzowa Eugenja, od czasu gdym ją widział po raz ostatni, znacznie się podstarzała. Wtedy mogła uchodzić za kobietę 35 letnią, dziś wygląda na lat 45; zawsze jednak o jaki dziesiątek lat młodziej nad swój wiek prawdziwy. Czy tak nagła zmiana nie pochodzi ztąd, że zarzuciła wszelkie odmładzające środki toaletowe, tego powiedzieć nie umiem. To tylko pewna, że bystre oczy dam nie dostrzegły na jej twarzy różu i bielidła, ani też sztucznie farbowanych włosów.

W twarzy księcia łączą się rysy ojca, gdy nos, usta i podbródek zbliżają się kształtem do matki. Wyraz jego twarzy miły i otwarty, a obejście takie, jakie przystoi świeżo upieczonemu cesarzowi, który najprzód chce sobie zjednać swych poddanych, to jest grzecznie i młodzieńczo uprzedzające, chociaż nie bez godności i pewności siebie. Jest on dobrze zbudowany, ale niskiego wzrostu, a że w ciągu ostatnich dwóch lat mało urósł, takim więc prawdopodobnie i nadal pozostanie. Zresztą nauczyciele i koledzy jego w Woolwichu dobrze się o nim wyrażają. Nikt go nie nazywa genjuszem, ale wszyscy uważają go za bystrego młodzieńca, z dobremi przymiotami duszy i serca.

— W Rossji doprowadzono tak daleko przemysł żelazny, że budują i uzbrajają pancerne okręty, nie potrzebując ani płyt stalowych, ani armat, ani nawet maszyn sprowadzać z zagranicy. Teraz właśnie spuszczono na wody Czarnego morza dwa okręty pancerne: „Dzierżawę" i „Liwadję," które są całkowicie wyrobem rossyjskim, chociaż przy pomocy amerykańskich techników. Trzy inne pancerniki między któremi jest także „Piotr Wielki," przewyższający ogromem nawet angielski „Great Eastern" i pruski admiralski — „Kajser Wilhelm," wkrótce zostaną spuszczone na morze. Pruska marynarka musi sprowadzać maszyny z Anglji.

— Dr. M. Zieleniewski, autor dzieła: „Rys balneologji powszechnej, niedawno w Warszawie drukiem ogłoszonego, wydawać będzie jak i lat zeszłych w Krakowie podczas pory zdrojowej, od 15 maja, dwutygodnik pod tyt. „Krynica," który zajmować się ma sprawami wszystkich krajowych zakładów kąpielowych, jak się o tem przekonywamy z prospektu. Treścią czasopisma „Krynica" będą sprawy dotyczące wszystkich zdrojowisk Galicji, Węgier i Królestwa Polskiego, popularne ich opisy, sprawozdania i korespondencje z zakładów zdrojowych, życiorysy osób na polu balneologji zasłużonych, wykazy gości we wspomnionych zdrojowiskach i tym podobne przedmioty. Skoro inne kraje mają oddawna liczne czasopisma balneologiczne, popierające interesa swoich zdrojowisk, może i dwutygodnik „Krynica" oddać usługi zakładom kąpielowym, byle tylko dobre chęci wydawcy znalazły poparcie.

— Guizot, były minister Ludwika Filipa, uderzył niedawno w gwałtowny sposób na bonapartystów. Pisma imperjalistowskie przypomniały mu z tego powodu, że Napoleon III zapłacił długi jego syna w summie 70000 fr. Dotknięty tą wymówką Guizot wrócił cesarzowej Eugenji tę kwotę. Naturalnie, że od takiego przybytku cesarzowej teraz głowa nie zaboli, więc pieniądze przyjęto. Lecz stary Guizot nie uwolnił się tym okupem od dokuczania dzienników, oddanych sprawie cesarstwa, bo teraz znów wytykają mu, że pieniężne rachunki, idą swoją drogą, a swoją drogą pozostaje honorowy dług wdzięczności za ofiarowany w potrzebie ratunek. Guizot jest w tej niemiłej sytuacji, że nie może temu zaprzeczyć.

— W Wrocławiu, 8 b. m., w mieszkaniu rotmistrza hr. Ballestrem na Wallstrasse, zebrała się pewna ilość reprezentantów katolickiej arystokracji szląskiej, która o godzinie 1-ej, długim sznurem pojazdów—było ich 24—przez całe miasto udała się na Domstrasse do biskupiego pałacu, aby księciu biskupowi Försterowi złożyć swoje uszanowanie. Podobnie jak w Westfalji i prowincji nadreńskiej, arystokracja szląska zapewniła ks. biskupa, iż przy kościele katolickim wiernie stać będzie, cokolwiekbądź nastąpi. Zarazem złożyła ks. biskupowi podziękowanie za dotychczasową jego wytrwałość. Ks. biskup ze swojej strony wyraził wielką radość, z powodu objawionego przez szląską szlachtę przywiązania do kościoła i jego osoby, i udzielił obecnym biskupie swoje błogosławieństwo.

— Pewien matematyk w Stanie Ohio obliczył, że co 7 minut umiera jeden człowiek, skutkiem używania alkoholu.

— Formuły przemawiania oficerów do podwładnych i tych ostatnich do oficerów w armji rossyjskiej, według twierdzenia „Mosk. Wiad." mają być zmienione. Obecnie oficer do wszelkiego stanu szeregowych i podoficerów mówi *ty*, z wyjątkiem tylko junkrów pendentowych, których mianuje *wy*; wszyscy zaś szeregowi i podoficerowie, przemawiając do oficera, używają tytułu odpowiedniego jego randze, a znaczącego po polsku *wielmożny* lub *jaśnie wielmożny panie.* Na przyszłość używać oficerowie mówiąc do szeregowych, mają do zaimka *wy*; szeregowi zaś mają mówić do oficerów: *panie poruczniku, panie pułkowniku* i t. p.

— W południowych stronach Illinois w Stanach Zjednoczonych, a zatem niedaleko rzeki Missisipi założoną została osada *Radom.* Mieszka już w niej 17 rodziu polskich, a zakupiono już 209 gruntów pod domy; dokoła zaś tej osady 148 polskich osadników zakupiło po 40, po 80, do kilkuset akrów ziemi. Ajentem tej osady jest p. Michalski. W osadzie założony jest kościół katolicki z parafią, proboszczem jest ks. Musielewicz.

— Pod Poznaniem w roku bieżącym przystąpić mają do wzniesienia fortów odosobnionych, a

najprzód w stronie południowo-zachodniej miasta, gdzie trzy takie forty zbudowane być mają o ¾ mili od miasta, na wzgórzach panujących nad leżącemi przed niemi pochyłościami, zkąd rozćiąga się od tych punktów równina od Ławic do Żabikowa i wpada do doliny Warty. Te trzy punkty leżą od siebie każdy mniej więcej o ⅜ mili. Nieprzyjacielskie baterje skutkiem tego mogłyby być założone chyba przeszło o milę od miasta. Najpierwej mają być urządzone drogi bite od takiejże drogi wrocławskiej, dla przewożenia materjałów, a później do komunikacji tych fortów służyć mające.

— Temi dniami w Warszawie, prowadzony rano o 11 godzinie ulicą Podwale do aresztu policyjnego rzezimieszek, uzbroiwszy się w podany sobie przez przechodzącego wspólnika nóż, począł uciekać i zastępującego mu drogę ogrodnika Jana Jelonka, niebezpiecznie w brzuch ugodził. Poraniwszy jeszcze i pokaleczywszy kilka innych osób, został w końcu dognanym przez goniącego go stójkowego (strażnika policyjnego), który rzuciwszy się nań, powalił go na ziemię i mimo silnego oporu i kąsania ze strony złoczyńcy, oddał napowrót w ręce sprawiedliwości.

— W majątku Krzesk, należącym do p. M., a położonym przy szosie Siedlecko-Brzeskiej, przytrafił się w tych dniach wypadek, który dzięki przypadkowi tylko, nie miał rozwiązania tragicznego.

Przejeżdżający żyd wstąpił do miejscowego proboszcza, i pozostawił u niego dość dużą zabitą pakę, upraszając go, aby takową przechował do dnia następnego, gdyż interesa zmuszają go zboczyć z drogi i udać się do sąsiedniego miasteczka, gdzie czas jakiś zabawi.

Ksiądz pomimo, że nie znał przejeżdżającego, zgodził się na to, nie chcąc odmówić tak drobnej przysługi.

Żyd gorąco podziękowawszy, odjechał.

Nad wieczorem do proboszcza przybył w gościnę kapitan ***, polując na słomki w poblizkim lesie, a z nim razem wbiegł do pokoju wyżeł.

Po niejakim czasie plądrujący po kątach pies począł wyć, nadszczekiwać i drapać do paki, stojącej w przedpokoju. Wrzaski te miały charakter tak gwałtowny i nerwowy, że równocześnie zadziwiły i zwróciły uwagę tak proboszcza, jak kapitana.

Posłano więc po wójta gminy i strażnika wiejskiego, i w assystencji takowych odbito pakę.

Wewnątrz znajdował się żyd uzbrojony olbrzymim nożem.

Ponieważ było już ciemno, i odkrycie odbyło się dosyć cicho, kapitan, wójt gminy i strażnik, związawszy wydobytego z paki i zamknąwszy go do spiżarni, bez krzyków i rozgłosu pozostali na noc u księdza, i zaczaiwszy się, około godziny pierwszej, schwytali dwóch drugich rabusiów, którzy liczyli na pomoc kompana, mającego ułatwić im wejście do domu.

Obaj byli uzbrojeni, i gdyby nie zmysł poczciwego zwierzęcia, dobroduszny i ufający proboszcz byłby niezawodnie jeśli nie zamordowanym, to przynajmniej zrabowanym i okradzionym. Zbrodniarze oddanymi zostali w ręce sprawiedliwości.

— Czytamy w gazecie warszawskiej: W dniu 24 marca r. b. przy szossie Warszawsko-Kaliskiej, pomiędzy Kutnem a Krośniewicami, blizko wsi Pomorzan, znaleziono w błocie człowieka nieżywego. Jednocześnie ze wsi Podczach blizko Kutna leżącej, poszukiwano młodego człowieka, który dnia poprzedniego wyjechał parą koni i bryczką do Kutna dla najęcia się na furmankę. Pokazało się po sprawdzeniu, że nieżywy był rzeczywiście tym poszukiwanym ze wsi Podczach niejakim Sumińskim lat 19 mającym, utrzymującym matkę i całe gospodarstwo, i że w dniu poprzednim, t. j. 23 rano, wyjechał do Kutna dla najęcia się na furmankę, aby, jak mówił do matki, na święta z parę złotych zarobić. W Kutnie w dniu 23 około godziny 10-ej rano, rzeczywiście widzieli go znajomi, i widzieli, że go najmowało 2-ch żydów do Kłodawy i ugodzili rs. 2. Sekcya wykazała, że denat był przewrócony w błoto rzadkie przy szossie twarzą do ziemi, i tym sposobem zaduszony, gdyż znaków uszkodzenia na ciele nie znaleziono żadnych innych, prócz spłaszczonego nosa, w żołądku zaś jak i w kanałach oddechowych błoto, podczas gniecenia do ziemi wdychane. Konie i bryczka zginęły. Śledztwo wskazało, że temi dniami denat wyjechał z Kłodawy z żydami (zapewne z tymi samymi, co go w Kutnie najmowali), o godzinie 7-ej w wieczór dnia 23, a zatem mógł być około wsi Pomarzan (gdzie zbrodni dokonano) około godz. 10—11-ej wieczór, gdyż z Kłodawy do wsi Powarzan liczą 6 mil. Przy denacie znaleziono złp. 1 gr. 15, które podług zeznania matki wziął z domu na podróż, nie znaleziono 2-ch rubli, które ugodził się w Kutnie z żydami wynajmującymi go do Kłodawy, widać więc, że ci sami żydzi z nim powracali kiedy mu nie zapłacili. W związku z tą zbrodnią zapewne jest przed kilku dniami wprzód spełniona kradzież około Łęczycy także koni i bryczki u najętego chłopa, który poczęstowany przez żydów kieliszkiem wódki, stracił przytomność i znaleziony w rowie przy drodze, dopiero po kilku dniach uratowany został. Śledztwo prowadzi się, lecz dotąd prócz poszlak i śladów, nic nie wykryto.

Przegląd polityczny.

—

Wypadki hiszpańskie oddziaływają na Portugalję. Postawa zbrojna Don Carlosa obudza pretensje Don Miguelistów. Obie sprawy mają do siebie pewne podobieństwo, i tu i tam linja żeńska wstąpiła na tron z pogwałceniem prawa salickiego i zwraca przeciwko sobie roszczenia dalszych ale męzkich potomków. Opinja musi być dość już wzburzoną przynajmniej w zakresie danego stronnictwa, skoro przed zamknięciem kortezów portugalskich w senacie knowania stronników nieżyjącego już Don Miguela, były przedmiotem dość żywego wystąpienia jednego z senatorów, należącego do najpierwszéj arystokracji kraju.

Przez dni kilka mówiono, że się knuje spisek orleanistowski. do którego i marszałek Mac-Mahon rękę przykłada, i że spisek ten ma na celu mianowanie księcia Aumale'a prezesem przyszłej izby drugiej. Te przypuszczenia możnaby nazwać chronicznemi, bo od czasu do czasu powtarzają się w dziennikach. Tym razem wywołało je to, że generał Bourbaki widział się w Lyonie z ks. Aumale'm. Nie należy jednak przypisywać wielkiej wagi tej wiadomości.

Cesarz austrjacki przybywa do Pesztu. Mają tam wyjechać za nim wszyscy wspólni ministrowie. Jak zwykle przed otwarciem delegacji, monarcha będzie przyjmował wszystkich członków tychże delegacji. Przy tej sposobności, dziękując za powinszowania, ma wypowiedzieć mowę tronową, lecz ograniczy się podobno, jak „Lloyd peszteński" donosi, na oświadczeniu, iż stosunki Austro-Węgier względem innych mocarstw, są szczególniej w obecnej porze przyjazne.

Wieści o szykujących się na wiosnę podróżach cesarza niemieckiego *Provinzial-Corresp.* uważa za przedwczesne i dodaje, że prawdopodobnie przed pobytem cesarza w Emsie, co nastąpi w czerwcu, będzie paro tygodniowa wycieczka do Wiesbadenu i odwiedziny w Jugenheimie.

Arcybiskup Ledóchowski na zasadzie prawa z 12 maja 1873 roku skazany został przez sąd do spraw kościelnych na złożenie z urzędu.

Volksfreund dowiaduje się, iż Rzym wkrótce wystąpi z energicznym protestem przeciwko temu.

Inspektor inżynierji austrjackiej, arcyksiążę Leopold, oglądał w tych dniach fortyfikacje Krakowa i koszary, zwiedził okolicę Bronowic i Łysą Górę przy Batowicach nad granicą Królestwa Polskiego, gdzie mają stanąć warownie.

Rodzona matka.

„Komuż mam się żalić, komu?
„Ach! matko rodzona!
„U mnie dzisiaj bieda w domu,
„Głodnym ja i żona.

„Tu apetyt jak u wilka,
„Jeść się chce koniecznie!
„Daj mi matko rubli kilka
„Z tych, co nosisz wiecznie" *).

„Chętnie synku, ale wprzódy
„Dasz fant odpowiedni:
„Teraz takie są rozchody,
„Dom kupujem biedni!"

Syn miał jeszcze ten ów szczątek
Z wędrówek śród świata;
A w liczbie drogich pamiątek
Dublona dukata.

Zaniósł go, a hojna matka
(Jak świegocą wróble),
Wydobyła dla gagatka
Na fant *cztery ruble!*

***

*) Autentyczne! Ta czcigodna mateczka nosi na sobie torebkę z listami zastawnemi, gdzie tylko tych braknie, jakie sobie mężulko pokryjomu na „czarną godzinę" odłożył.

Ogłoszenia.

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

złożywszy Egzamin Rządowy (Staats-Examen) w Uniwersytecie Dorpackim, przybył dnia 18 Kwietnia do m. Kalisza, gdzie zabawi do dnia 20 Maja 1874 roku.

Pacjentów przyjmować będzie w hotelu Berlińskim pod Nr. 15 codziennie od godziny 9-ej do 12-ej w południe i od 3-ej do 5-ej po południu. (192)

Sędzia-Komissarz massy upadłości Edmunda Bergemann kupca w Kaliszu.

Na zasadzie art. 476 i następnych K. H. wzywa wszystkich wierzycieli massy upadłości Edmunda Bergemann, aby się w dniu 15 (27) kwietnia r. b. o godzinie 3 z południa stawili w Trybunale Kaliskim, celem obrania Syndyków tymczasowych do zarządu tąż massą.

Kalisz d. 28 marca (9 kwietnia) 1874 r.

(173—3-3) (Podp.) *Fijałkowski.*

Potrzebne są do nabycia

2 LOKOMOBILE.

Ktoby miał do zbycia używane lokomobile jedną o sile 8-u koni parowych, a drugą o sile 10 lub 12, fabryk angielskich lub niemieckich, zechce dać wiadomość piśmienną do Handlu win W-go Władysława Zalewskiego w Piotrkowie, Stacja Drogi Żelaznej. Kotły winny być w zupełnie dobrym stanie, werki zaś mogą być nawet zupełnie zniszczone. Oferty przyjmują się do dnia 1 maja r. b. (170—6-2)

Wład. Jawornicki

Rejent Kancellaryi Ziemiańskiej gubernji Kaliskiej w d. 21 Lutego (5 Marca) r. b. otworzył swoją Kancellarję w Gmachu Trybunału cywilnego w Kaliszu. (157—3-3

Z dniem 1 (13) kwietnia r. b. otworzonym został

Zakład Restauracyjny

w domu p. Fingerhuta przy ulicy Wrocławskiej. Polecając niniejszem zakład ten Szanownej Publiczności, upraszam o łaskawe jej względy. *Agnieszka Rüdiger.*

(184—3-2)

Za rs. 200 rocznie

sześć pokoi, kuchnia, piwnica i skład na drzewo do wynajęcia od Ś-go Jana r. b. Wiadomość w domu p. Wojterskiej naprzeciw kościoła po-Bernardyńskiego, na 1-em piętrze. (200—2-1)

Do składu Żelaza

Samuela Sachs

nadszedł znaczny transport oryginalnych Pługów, Radełek, Zgłębiaczy, Extyrpatorów Wrzesińskich, zpieczęcią fabryki na każdym przedmiocie, po cenach umiarkowanych.

(183—3-2)



Są do sprzedania z wolnéj ręki: **Kareta dwuosobowa** fabryki Warszawskiéj mało używana, **chomonta angielskie** na parę koni z pozłacanemi ozdobami, z kompletnym zaprzęgiem; **liberja elegancka** na dwoje ludzi z kołnierzami i klapami niedźwiedziowemi; wszystko to za przystępne ceny. Bliższa wiadomość w kantorze hotelu Berlińskiego w Kaliszu, gdzie i powyższe przedmiota obejrzanemi być mogą.

(168—3-2

Skład Nasion pastewnych, warzywnych kwiatowych

Henryka Rynek, w Kaliszu

ulica Józefina obok parku.



Otrzymał świeży transport drzewek owocowych i ozdobnych, oraz kamelji, azalji i róższtamowych; przy tem sprzedaje po cenach przystępnych: kartofle amerykańskie, 3-letnie flance szparagowe, angielskie, olbrzymie, marchew, buraki, koński ząb i wszelkie nasiona traw.

(174—3-2) *Henryk Rynek.*

Znaczny transport
OBIĆ PAPIEROWYCH

z fabryki Seweryna Mazur i sp.
W WARSZAWIE

nadszedł do składu materjałów piśmiennych **A. Sejdel** w rynku naprzeciw apteki W. Hildebrandta. Ceny bardzo przystępne. (000-3-1)

W dominium Zagorzyn pod Kaliszem jest do sprzedania

STADNIK

w czwartym roku, rassy holenderskiej, pochodzący z hodowli w Przygodzicach w Księztwie Poznańskiem. Bliższa wiadomość na miejscu.

(196—3-2)



Dominium Kraski w powiecie Turekskim pod Uniejowem ma na sprzedanie **100 sztuk macior i 100 jarlaków owiec** cienko wełnistych, odbiór zaraz po strzyży. (156—3-2)



W dominium Zadąbrowiu jest do sprzedania **sto sztuk macior** zdrowych, młodych, zdatnych do chowu i tyleż jagniąt takichże, rassy Elektoral-negretti.

(182—4-1)

Komornik przy Trybun ale Cywilnym w Kaliszu

Prawnie zajęte w drodze egzekucji Sądowéj meble, waga decymalna, i różne inne ruchomości w dniu 12/24 kwietnia r. b. o godzinie 11-éj z rana na targu w rynku miasta Kalisza przed odwachem wojskowym przez publiczną licytację sprzedawane będą.

201—1 *Alexander Litychowski*

Pewna wdowa w wieku lat 32, poszukuje miejsca do zarządu w gospodarstwie; mieszka na Chmielniku w domu d ra Redlicha pod Nrm 3.

(202-2-1)

Znalezioną została **ślubna obrączka** złota. Osoba poszkodowana może się zgłosić do p. Bleja, nauczyciela szkoły elementarnej wyznania mojżeszowego. (199)

Folwark Rososz

w powiecie Wieluńskim o milę od Wielunia, o 2 mile od Wieruszowa położony, jest do sprzedania; rozległość wynosi mórg warszawskich 220, w tem 33 mórg lasu sosnowego, dobrego budulcu, 64 m. zagajeń brzozowych, starszych i młodszych, 101 morgów gruntu żytniego, 6 mórg łąk, a reszta nieużytków. Sprzedaż może nastąpić prawem wieczystej dzierżawy, 90 rs. płaci się rocznej dzierżawy. Szacunek cały wynosi 5600 rs., może być zaraz w posessję oddany. Bliższa wiadomość u Patrona Prybunału W. Mrozowskiego w Kaliszu.

(197—2-1)

APTEKA
A. Rzączyńskiego

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej.

Mając przeszło paręset syfonów między Szanowną Publi., abym z jednej strony był w możności zaspokojenia sprawiedliwych Jej żądań, z drugiej zaś oszczędził sobie niezasłużonych, na nieakuratną obsługę narzekań; mam honor niniejszym jak najuprzejmiej upraszać wszystkie Szan. osoby, które w aptece mojej zastawy na syfony do wody sodowej i selcerskiej już dawno poskładały, o łaskawe albo wycofanie tychże zastawów, lub też o wymianę kwitów, najpóźniej do dnia 15 maja r. b., po upływie bowiem tego terminu, zmuszonym będę, niezwrócone syfony uważać za sprzedane, a za złożone pieniądze nabyć nowe.

A. Rzączyński,
właściciel apteki.

(205—3-1)

Niżej podpisany **Technik** obowiązuje się w najnowszy i uajpraktyczniejszy sposób postawić

piece parowe,

do pieczenia chleba i ciast, pod gwarancją i za przystępne wynagrodzenie. Bliższe szczegóły listownie. **Juljusz Beer,** wmieście Landsbergu. w Górnym Szlązku prusk.



Wielka maszyna do prasowania ryżowych kapeluszy, z wszelkiemi przyrządami, do użytku w magazynie strojów, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Franciszkańska Nr. 164.

(204—3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
21 kwietnia — wtorek	4	54 r.	7	5 w.	14	11	6	28	we dnie	0	55 r.
22 „ środa	4	51 „	7	7 „	14	16	6	33		1	52 „
23 „ czwartek	4	49 „	7	8 „	14	19	6	36		2	30 „

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.